*Justyna Koć: Gdy rozmawiamy, Ty jedziesz na koncert do Kostrzyna nad Odrą, na festiwal Pol’and’Rock, czyli dawny Przystanek Woodstock Jurka Owsiaka. Co was tam ciągnie, bo przecież nie gaża za występ, bo na festiwalu gra się za darmo?*

**Wojciech Wojda**: Na Woodstocku graliśmy już w 1996, 2004, 2006 i 2013 na Dużej Scenie, a na Wiosce Kryszny, gdzie pojawimy się na tegorocznej edycji, też już niejednokrotnie gościliśmy. Statystycznie w tym roku damy 9 i 10 koncert na Przystanku Woodstock, a w zasadzie na Pol’and’Rock Festiwal. Pierwszy z nich to koncert akustyczny, a dzień później wystąpimy w standardowej wersji elektrycznej. My gramy przede wszystkim dla muzyki i publiczności, na trzecim miejscu stawiamy brzmienie, a dopiero na końcu są pieniądze. Bardziej nas zachęca to, że na Woodstocku jest niepowtarzalna publiczność, że możemy zagrać niezapomniany, wyjątkowy koncert, niż kasa. Bo jak sama powiedziałaś – na Woodstocku nie gra się dla pieniędzy. Zatem ciągnie nas tam przede wszystkim atmosfera i publika, a kiedy okazało się, że pojawiła się szansa, aby zagrać akustycznie dla tak dużego audytorium, był to wystarczający magnez, żeby jechać do Kostrzyna.

*Wasza nazwa, Farben Lehre – jest z Niemieckiego, chociaż podobno pochodzi z jednego z wierszy Juliana Tuwima. Czyli wpisujecie się idealnie w nurt gorszego sortu?*

Pytanie kto faktycznie jest tym gorszym sortem? To trochę tak, jak rozmawia głupi z mądrym i nasuwa się pytanie, który z nich jest tym głupim, a który mądrym. Ja nie czuję się gorszym sortem, nigdy też nie stałem tam gdzie stało ZOMO. Być może Ci, którzy tak mówią, tam stali, bo ja stoję tam, gdzie stałem wtedy. Tak samo teraz. Gramy u Owsiaka, bo popieramy to co robi, lubimy klimat Woodstocku i szanujemy ludzi, którzy tam przyjeżdżają. Poza tym idea WOŚP od samego początku jest nam bliska i nie interesuje nas to, co mówią osoby nieprzychylne Owsiakowi. My mamy swoje zdanie na ten temat. Sądzę, że stoimy po tej samej stronie mocy... Nasza niemiecka nazwa, ma oczywiście polskie korzenie, tak jak powiedziałaś. Julian Tuwim to postać, o której uczyłem się na lekcjach języka polskiego i był on jednym z najwybitniejszych naszych poetów ostatnich 100, jeśli nie 200 lat.

*Jesteście zespołem punkrockowym…*

Raczej zespołem niepokornym. Nie lubię takich sztucznych podziałów na kapele rockowe, bluesowe, punkowe, itd. Dziś te różnice wyraźnie się zacierają. Podział na punk – hipis kojarzy mi się z komuną, kiedy to młodzi ludzie zostali posortowani przez ówczesną propagandę. Zatem, nie idąc tą drogą segregacji, wolę mówić, że jesteśmy zespołem niepokornym. Tego typu kapele często działają na przekór różnym schematom myślowym, wszelkim stereotypom, a już na pewno wbrew koniunkturze. Warto zauważyć, że już w 1991 roku wydaliśmy swoją debiutancką płytę, którą nazwaliśmy właśnie „Bez pokory”.

*To dobry czas dla zespołów punkowych, niepokornych, wbrew koniunkturze?*

Funkcjonuje takie przeświadczenie, że najlepsza sztuka powstaje w cierpieniach, w okolicznościach smutku, dramatów i negatywnych emocji, które są nagromadzone wokoło. Jest w tym dużo prawdy. Pytasz, czy aktualnie jest dobry klimat dla tworzenia walczących tekstów? Oczywiście, że tak. Dzisiejszym czasom, artyści tacy jak Farben Lehre, z pewnością zawdzięczają jedną rzecz... Nigdy nie napisałem tylu ważnych i mocnych tekstów co ostatnio, w tak krótkim czasie. Punk rock, to nie rurki z kremem, więc to nigdy nie była twórczość, która opisywała piękno przyrody. W całej historii punk rocka widać, że to zawsze była muzyka buntu i sprzeciwu. Obecnie znowu pojawiło się otwarte pole do działania, bo podstawowa wartość, która jest dla nas bezwzględnie bezcenna i nie podlega dyskusji – wolność oraz wszystko co się z tym hasłem wiąże, są realnie zagrożone. Trzeba ponownie się o nią upominać i ponownie walczyć, by jej nie stracić...

*Pomyślałbyś, że po 30 latach na scenie, znowu będziesz pisać takie teksty?*

Pamiętam jak w 1989 roku pomyślałem sobie, że trzeba nauczyć się pisać inne piosenki i podążać w jasną, a nie mroczną stronę. Zaczęliśmy iść w inne treści i formę przekazu, szukaliśmy pozytywnych emocji. Teraz - jak wspomniałem – znowu trzeba się upominać o najważniejsze wartości, takie jak wolność. Widać, że fortuna kołem się toczy, a życie wciąż potrafi zaskakiwać. Ubolewam bardzo, że Farben Lehre istnieje już ponad 30 lat, ja też mam parę dekad na karku i zawsze narzekałem na to, że urodziłem się w komunizmie, ale nie mam zamiaru w nim umierać. Taka wizja mnie niewątpliwie wkurwia. Tym bardziej, że nie chcę z tego kraju wyjeżdżać, bo kocham to miejsce.

*Oprócz pisania tekstów jak walczysz o wolność? Chodzisz na marsze wolności?*

Mnie nie interesują sztandary, tylko wartości. W walce o wolność, jestem gotowy nawet z diabłem stanąć w jednym szeregu. Są pewne sprawy, które stawiam ponad podziałami. Faktycznie byłem raz na marszu wolności, bo to jest dla mnie ważne hasło. W 1989 roku odzyskaliśmy nie tylko niezależność i niepodległość, o czym zresztą dziś chętnie się mówi, ale odzyskaliśmy też wolność, o czym dziś już mniej chętnie się wspomina. A to dlatego, że ponownie na horyzoncie pojawili się ludzie, którzy tą wolność chcą nam mocno ukrócić. W kategoriach niepodległości nie ma zagrożenia, ale w temacie wolności widzę i to bardzo duże. Żeby ją ograniczyć, stłamsić i kontrolować. Kontrolowana wolność to oksymoron, czyli takowa nie istnieje. Po prostu.

*Dokładnie za miesiąc, 1 września ukaże się wasza nowa płyta, czy ona jest poświęcona wolności?*

Płyta będzie się nazywała „Stacja Wolność”, zatem tytuł zobowiązuje. Teksty w większości obracają się wokół zagadnienia wolności, są skierowane przeciwko tym, którzy na siłę chcą nam mówić jak mamy żyć, próbują nami kierować jak automatami. Te piosenki są przemyśleniami kogoś, kto wnikliwie obserwuje życie. Moja żona powiedziała ostatnio, że to jest płyta bardzo obrazowo opisująca rzeczywistość, a nie zaangażowana politycznie. Nie pozostajemy obojętni na to co widzimy wokoło. Gdy coś złego się dzieje, to trzeba reagować, a nie siedzieć z założonymi rękoma w bezpiecznym kącie…

*Jedziecie po raz kolejny na Woodstock. Macie jeszcze tremę?*

Mimo, że istniejemy już tyle lat na scenie, to z tremą nigdy nic nie wiadomo, bo ona przychodzi nieoczekiwanie, niczym katar. Może się zdarzyć, że w czwartek nas trafi, bo gramy akustycznie. To przestrzenie muzyczne, które wciąż są dla nas nowe i pozostają nieodkryte. Jeżeli pod sceną zawita kilka tysięcy ludzi, to może się zdarzyć, że zjawi się nieproszony gość w postaci tremy. Następnego dnia będzie już łatwiej, bo gramy tradycyjny koncert elektryczny. Wtedy tremy raczej nie przewiduję, mimo że będziemy grać kilka premierowych numerów.

*Będziecie przeklinać na scenie? Może się okazać, że jakiś internauta poczuje się urażony.*

W kilku naszych piosenkach pojawiają się mocniejsze słowa, niekiedy wulgarne, ale żaden ksiądz czy polityk nie spowoduje, żebym zmienił tekst na bardziej grzeczny. Poprawności politycznej nikomu nie udało się mnie nauczyć i nie sądzę, żeby miało się to zmienić, tym bardziej teraz, kiedy jestem po 50-tce.